



Nr 26.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mk., miesięcznie 35 fen.,
z przyniesieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 2 lutego 1886

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6450 egzemplarzy.

**Z powodu uroczystego święta
Oczyszczenia N. P. Maryi następny
numer „Wielkop.” wyjdzie dopiero
w środę o zwykłym czasie.**

Przedpłata na luty i marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich
pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w
agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cen-
niku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch)
na stronie 260 pod nr. 84.

Z sejmu pruskiego.

Dzienniki podają znów długi szereg bardzo
zajmujących mów z dalszego (w piątek) ciągu
obrał nad słynnym wnioskiem ku „obronie
żywołu niemieckiego przeciw pol-
skiemu w prowincjach wschodnich państwa
pruskiego.”

Walkę tę na słowa rozpoczął w piątek po-
seł nasz X. Stablewski, a żałujemy wielce, że
licząc się z miejscem, nie możemy jej podać w
całej rozciągłości. — Zestawmy przecież kilka
z niej ustępów.

„Mości Panowie! Gdym wczoraj słyszał
mowę księcia Bismarcka i oklaski — były pier-
wsze słowa mówcy — którymi ją obsypywano,
pytałem się mimowolnie, czy stanęliśmy u progu
nowego zwrotu dziejowego, w którym naga poli-
tyka przewrotu odniosła zwycięstwo nad zasa-
dami chrześcijaństwa, wolności, a nawet zasadami
monarchizmu na czas krótki, ale brzemienisty wy-
padkami.”

Księżę kanclerz zarzucał dnia poprzedniego
Polakom, że w nich wre bezustannie duch nie-
porządku i rewolucji, więc przypominał lata
1846, 48, 63; przeto mówca pamiętając o zarzu-
tach tych i o teraźniejszym działaniu rządowym,
rzekł dalej:

„Pan kanclerz wypowiedział jawnie hasło
wojny zagładnej. Rozpatrzmy się teraz w po-
wodach, jakie przytoczył. Wszystkie szczegóły,
które zaprawił wspomnieniami z czasów rewolu-
cyjnych, byłyby na miejscu, gdyby powstanie Po-
laków było przededrzwiemi, gdyby się rokосу
obawiano, lub gdyby były jakiegokolwiek jego po-
szlaki.

„Czy p. kanclerz ma w swej tece dowody
na to, że nowy zamęt jest bliski? Nie ma ich,
ale my odgadujemy cel tych rewolucyjnych po-
strachów; mają one odwrócić uwagę kraju i wy-
sokiej Izby od kwestyi rdzennej, czy wydalania
i zarządzane kroki były pożyteczne i konieczne,
czy są uzasadnione ze stanowiska moralnego i
prawa międzynarodowego, czy racya stanu nowo-

czesnego państwa — chcącego uchodzić za pań-
stwo oświecone i chrześcijańskie, może się tak
daleko posunąć.

„W całej historii naszej znany mi tylko
jeden wypadek, w którym Polacy wzięli się do
broni przeciw Prusom. Stało się to w r. 1848.
Czyż wtedy rewolucja nie leżała jakby w po-
wietrzu? (Wołania 1846.) Panowie zdajecie się
nie znać historii; w r. 1846 nie było powstania,
lecz sprzysiężenie. (Śmiech po prawicy.) Wróć
do tego punktu i dowiedź wam, że jedno pozos-
taje w związku z drugim. Chodzi więc o je-
dyny przypadek orężnego powstania z r. 1848;
ale rewolucyjna propaganda rozniosła je wtedy
po całej Europie; ogarnęło ono i Niem-
cy. (Prawda!) Czyż Niemcy nie podnieśli
sztandaru przed Polakami? (Wołanie: Berlin.)
Tak jest, Berlin. (Wołanie: w innych celach.
Śmiech u Polaków.) Czy nie organizowano
powstania polskiego w r. 1848 przeciw Ro-
syi z współudziałem tutejszego rządu? Star-
cie z wojskiem pruskim nastąpiło dopiero wtedy,
gdy żądano od zbrojnych tłumów złożenia
broni.”

A nieco dalej:

„Nie mogąc przeciw nam nie namacalnego
przytoczyć, wywłóczą nadzieje przywrócenia Po-
lski, jako akt oskarżenia. Co do tych na-
dziei, przypomnę panom słowa, które każdy mo-
że przeczytać w przedsiönku parlamentu niemie-
ckiego: „Jest to najświętszym prawem
każdego narodu istnieć i być uzn-
anym jakonaród.”

Gdybyśmy się mieli wyrzec nadziei — pro-
szę panowie, abyście uważnie wysłuchali słów
moich — odbudowania Polski, gdybyśmy tu mieli
oświadczyć: „Nie, Polski nigdy nie bę-
dzie!” wtedybyśmy wkraczali w za-
mysły Boga, (wesolosc po prawicy), który
kieruje losami państw i narodów,
i przywłaszczylibyśmy sobie sąd
o zarządzie świata przez Opatrz-
ność Bożą. (Śmiech po prawicy i u naro-
downców.)

Panowie się śmiejecie; a jeśli Wam powiem,
że i kanclerzowi ta myśl kiedyś nie
była obcą, czyi wtedy się śmiać bę-
dziecie?...

„Gdzie i kiedy, pytam, oświadczyliśmy, że
chcemy pogwałcić obowiązki poddanych korony
pruskiej.

Patrzcie na Austryę. Czy Polacy w Au-
stryi nie są ożywieni temi samymi uczuciami,
co my? Czy to nie tacy sami Polacy, jak
my? Czyż austriacy Polacy nie są silną
podporą monarchii austriackiej, naj-
wierniejszymi poddanymi cesarza, gotowymi ofia-
rować dla niego mienie i życie, gdyby tego za-
szła potrzeba?

Czyż kto im ma to za złe, że są Pola-
kami? — Nie, na seryo p. kanclerz tego twier-
dzić nie może, że myślimy o rewolucji. Chyba-

byśmy byli obrani z rozumu, gdyby nam się tego
miało zachciewać. Jakimże sposobem mogłaby
garstka Polaków stać się w tej chwili
groźną i niebezpieczną dla najpotężniej-
szego państwa Europy? Przyczyny obchodze-
nia się z nami nie należy szukać w obawie re-
wolucji, lecz w tem, że w obecnej chwili nie
masz nikogo, kogoby się lękano i że
Prusy stanęły u szczytu potęgi.
Panu kanclerzowi powiem, że cytowane przez
niego wczoraj przysłowie stosuje się i do poło-
żenia naszego i sposobu obchodzenia się z nami:
„nie żałujcie mucięgow, bo się nikt
za nim nie ujmie.” (Brawo! w centrum).
Na ziemi, co prawda, przyjaćół nie mamy mię-
dzy potentatami; ale im silniej ufać bę-
dziemy w moc wyższą, im mniej się
oglądać na zmienną przychylnosc
możnych tego świata, tym prędzej,
jak sobie tuszymy, nastąpi koniec
cierpień i poniewierki naszej.”

Mówca zastanawiając się nad pobudkami
do teraźniejszych działań rządowych, do owej
racy, że żywił niemiecki wypierany jest przez
polski, przypominam urzędowe liczby:

„Roku 1816 wynosiła liczba Niemców w
W. Ks. Poznańskim mniejwięcej 240,000, we-
dlug obliczeń się z r. 1880 wzrosła do 640,000.
Liczba Polaków wzrosła w tym czasie z 557,907
do 1,111,902; a więc zdwoiła się tylko; po-
troiła się Niemców. (Słuchajcie w Cent.)

I to ma się nazywać wzrostem polo-
nizmu!

Znikamy! tylko nie dość szybko —
o to idzie!”

Rozstrząsając szczegółowo zarzuty księcia
kanclerza, i tę rzekomą winę naszą, że wypiera-
my Niemców, zkad powstał wyrok banicy i dal-
sze nastąpią środki zaradcze, rzekł X. Stablewski.

„Gdyby np. udowodniono, że Polacy i ka-
tolicy cieszą się błogosławieństwem liczego po-
tomstwa, jakżeby chciano temu zapobiedz? (Wiel-
ka wesolosc). Pan kanclerz zalecił tu wczoraj
środek przeciw temu, t. j. zakaz żenienia
się z Polkami (wesolosc); lecz jabym zna-
lazł w historii inny środek: Faraoni uży-
wali rzeki Nilu celem wyniszcze-
nia izraelskiego potomstwa płci męskiej.”

W dalszych wywodach przypominał mówca
zasługi Polski dawnej, oddawane chrześcijaństwu
i ludzkości. Gdyby nie Sobieski pod Wie-
dniem, możeby błyszczał półksiężyc Turka i
nad Berlinem.

Więc naród polski zasługuje na większą
pobłażliwość. Natomiast spotykamy niezasłużoną
zaciętość.

Tu mówca mówi o politycznym „szowi-
nizmie”, owem „niepohamowaniu”
„przesadzie”, jaką grzeszą ludzie w uczu-
ciu, przekonaniu i czynie, ilekroć dotkną się
spraw politycznych lub narodowych. Tem nie-
pohamowaniem, z francuzka zwanem

„szowinizmem“ rządzają się częstokroć politycy, władze, dzienniki.

Tu przypominał mowa inny przykład, go-dzien zaiste naśladowania.

Książę następcą tronu niemieckiego lata ostatniego spędził dobie wśród nas, w W. Ks. Poznańskim, w Jarocinie, a wielką objawiał uprzejmość otaczającym go Polakom, szlachcie i ludowi.

Przyszły król i cesarz wypowiedział też kiedyś i na innym miejscu piękne słowa, które pamiętni być winni Niemcom:

„Słusznie możemy być dumni i tem, czego dokonał naród pod świetnym przewodnictwem cesarza. Ale baczmy także, żebyśmy się nie przeceniali...“

Bezpośrednio po takiej mowie odezwał się minister Puttkamer, a twierdził, że nie godzi się wciągać Pana Boga w sprawy polityczne, i zdawać na Jego Opatrzność odbudowanie Polski, jak to uczynił poseł X. Stablewski.

Co do banicyi, nie lęka się minister odwetu Rosyi, gdyż żyje ona w przyjaźni z Prusami; wreszcie nie zechce ona wypierać z granic swoich żywiołu niemieckiego — bo to inny żywioł, odmienny od polskiego, bo to żywioł przydatny, cywilizacyjny, zbawienny, i dla innych narodów i dla Rosyi. — Dowiadujemy się, że wśród wydalonych znajdowało się wielu agitatorów szalonych.

Po ministrze Puttkamerze zabrał głos minister wojny Bronsart, by zapowiedzieć, że Polacy w wojsku pruskim już bywają pilnie ćwiczeni w języku niemieckim, lecz na przyszłość będzie tego jeszcze więcej.

Pan minister kontent z polskiego prostego żołnierza, dobrze się bili w ostatnich wojnach, ale bo też byli oddaleni od wpływu zgubnego, od szlachty, która między innemi w r. 1863 podburzała lud i Polaków żołnierzy, z których nie jeden uciekł chyłkiem na powstanie. „Jeżeli teraz ostrzej postępujemy z polską agitacją, czynimy to dla dobra polskiej narodowości.“

Po ministrze wojny znowu mówił książę kanclerz; zbijał on głównie posła Windthorsta, ale i nam dostało się słówko wielkiej wagi:

„Nie przeciw wszystkim Polakom szukamy sposobów — gdyż wiemy, że polski chłop jest wiernym pruskim poddanym. Polscy chłopci wiedzą, co się działo z ich ojcami, dziadami, i nie życzą sobie wcale powrotu do czasów dawnej Rzeczypospolitej. Wielka różnica między chłopem polskim a szlachcicem.“

To rzekł książę kanclerz, my zaś powiedzmy: chłop polski zasłyszal i pamięta o konstytucyi trzeciego maja, o darze ostatnim Rzeczypospolitej polskiej, a konstytucja ta wyprzedziła pruską o 58 lat.

Kanclerz wymawiał także szlachcie polskiej, że w ostatnich wojnach niemieckich poginęło dużo prostego żołnierza, a więc chłopstwa polskiego, lecz kto ze szlachty polskiej położył życie na poboju dla zjednoczenia i sławy Niemiec?

Nam się na to wydaje prosta odpowiedź: ludu polskiego stokroć więcej niż szlachty. Przeto kule łatwiej osiągały ludu. Ze go więcej, za to niech będzie chwała Bogu na niebiesiach. Na Śląsku, w Czechach, w Serbii, w Bułgarii, z kretemem wyginęła była szlachta, a przecież po wiekach widzimy, z chłopskiej Serbii powstało królestwo, z chłopskiej Bułgarii księstwo.

Mówili jeszcze inni w piątek, przeciwnik nasz, poseł Eneccerus, potem nasz obrońca Windthorst, i inni, ale tego już streszczać nie będziemy.

W sobotę przemawiał jeszcze ks. dr. Jażdżewski, treść mowy jego jest następująca:

„Jakkolwiek Polacy nie stanowią państwa niepodległego, nie poprzestali mimo to być narodem. Kiedy kanclerz rzeszy niemieckiej oświadczył, że powoływanie się Polaków na proklamacyę króla, nie warte złamanego szeląga (Pflifferling) wtedy konserwatyści zamilkli.

Jeżeli zatem prawo zapewnione nam słowami królewskimi, w taki sposób doznało wzgardy, to się już na nie powoływać nie będziemy, ale nas broni prawo bożkie i prawo natury.

Po wykonaniu rozporządzenia o wydalaniu z taką nagłośnią i z taką surowością, oświadcza rząd, że tak mu nakazywała polityka, i w takiej to chwili, kiedy rozbudowano wszelkie namietności,

stawiane bywają wnioski, jak oto ten przedłożony. Gdzież rozum polityczny? Tym sposobem wytworzono wielką przepaść pomiędzy polskimi i pruskimi obywatelami państwa, a wniosek ten, tę przepaść jeszcze rozszerzył.

Pan minister oświadczył, że postara się o unikanie srogości wśród wydań, mimo to, tyle ich zaszło. Wczoraj mówiłem o reskrypcie ministeryalnym, lecz to był reskrypt naczelnego prezesa, a w nim jest mowa, że Polacy protestanci mają być uwzględniani. Środek ten, dotknął nas żywo i pomówimy jeszcze o nim.“ (brawo).

Minister Puttkamer zbijał natychmiast stanowczo mowę X. Jażdżewskiego.

Na tem przerywamy sprawozdanie, zwracamy tylko jeszcze uwagę, że wśród wiadomości politycznych, podajemy na czem się skończyły obrady nad tym pamiętnym wnioskiem o wydalaniach.

— Nadesłano nam z Berlina:

Co nam dziś czynić wypada?

Nie potrzebujemy zwracać uwagi na to, że nad biedną naszą Polską czarne znowu poziały się chmury, grożąc gradem gęstym i grubym nowych nieszczęść i prześladowań. Wyrzucają 30 tysięcy naszych braci, spokojnie a mierznie uganiających się za kawałkiem chleba — bo są niebezpieczni!

Nie dość na tem!

Zostało nas milion przeszło w granicach Niemiec, których reskrypt banicyjny wysadzić z siedziby dziadów i ojców nie może. Zapadł u zielonego stołu wyrok decydujący naszą zagładę, decydujący wydziedziczenie nasze, wykupienie naszych posiadłości. Ale między marzeniem a rzeczywistością, dopiętym celem — faktem, wielka nieraz różnica się przejawia, której brzegi z naszej strony otuchą i niezłomną, stałą osaczyć wypada wytrwałością.

O stal kruszy się żelazo.

Pierwszym a świętym w obecnej chwili obowiązkiem każdego Polaka jest:

nieopuszczać kraju rodzinnego.

Ktoby, bogaty czy ubogi, prostaczek czy uczony, strzeżę, pod której ciepłym zrodził się dachem, ziemię, po której pierwsze stawiał kroki, w chwili obecnej opuścić się zabierał, jest krzywdzicielem ojczyzny, zasługującym na surowy sąd rodaków.

Zdarzyło mi się spotkać dobrowolnych wychodźców w Magdeburgu, w Saksonii, w kopalniach westfalskich i zaprawdę nie pocieszających dosłyszałem się tam wieści. Ciężko pracować muszą, a dzieląc się zarobkiem z żoną lub z rodzicami, pozostałymi u nas, głodu przymierają często. Z wstydu i dla braku pieniędzy na podróż, nie wracają do domu, do ojczyzny, ale tęsknota, żal i wyrzuty sumienia, złe obchodzenie się ich otoczenia, podkopują ich siły moralne i fizyczne. Jeżeli zaś kiedyś jednakowoż wróca, to już niezdolni do pracy u nas, bo kalczy i żebracy, i stają się tylko ciężarem gmin, gdzie się narodzili.

Nie pozwólmy więc lekkomyślnym braciom wychodzić w świat, użyjmy wszelkiego wpływu, by zapobiedz nieszczęsnej tej włóczędze, nie bogactw społeczeństwa naszego, już tak ubożego, w kaleki i żebraków, zostawmy w kochanej Polsce naszej, trzymajmy się kupy w zwartym szeregu, by skutecznie odeprzeć nawał nowych niebezpieczeństw.

Ktoby dalej wywłaszczyć z swego mienia, z swego domku, lub z gleby swej sam się kwapił, ten staje się po prostu złodziejem majątku narodowego, krzywdzicielem ogółu, całego społeczeństwa polskiego. I tego odtąd palcem wytykać będziemy, bo obowiązkiem naszym, powinnością pism polskich jest czuwanie nad całością Ojczyzny, nad przyszłością Polski. Kto sam się wydziedzicza, kto piędź ziemi, zlaną krwią, zmieszana z popioły przodków sprzedaje w obcoplemienne ręce, ten nie szanuje pracy dziadów, plugawi pamięć ojca i matki, staje się Judaszem w obec Ojczyzny.

Lecz jakżeż tu nie sprzedawać, kiedy bieda gniecie, wierzyście, nacierają?

O i na to jest rada, środek skuteczny, w oszczędności. Wydawajmy grosz tylko na to, co konieczne, co niezbędnie potrzebujemy, a już od razu będziemy bogatsi, zamożniejsi, a kupujemy tylko i tylko od swoich.

Kłeski, spadłe na jednostki lub narody całe mają te w skutkach korzyści, że budzą z odrętwienia i nasuwają środki zaradcze przeciwko podobnym nieszczęściom na przyszłość. Obudźmy się z wygodnej ośpałości, zrzućmy z siebie grzeszną skorupę obojętności i łączmy w całość serdeczną, zlewajmy w szczelną jedność. Świat nas cały opuścił, jesteśmy sierotami po zmarłej matce, — więc słuszne mamy powody, tem szczerzej, tem silniej trzymać się razem.

Twierdzą Niemcy szydłczo, żeśmy się dotąd niczego nie nauczyli, niepoprawili, nie stanęli dotąd na równi z nimi w oświacie. — zadajmy, bracia, zarzutom tym kłam, a zadamy tem łatwiej, jeżeli zbiorowo i gromadnie w stowarzyszeniach już istniejących, lub świeżo się zawierających łącząc będziemy siły w jedno ognisko, w jeden tabor niezwyjęzony.

Tylko wspólna moc może nas ocalić!

W naszych stosunkach jest zgodna łączność, centralizacja ogólna najważniejszą podstawą samopomocy. Jakie ogromne korzyści stowarzyszenia przynoszą swym członkom, o tem rozwodzić się zbyteczna. Dzisiaj każdy Polak powinien przystąpić do stowarzyszenia polskiego pod jakąkolwiek istniejącą firmą, bo tam znajdzie i radę i pomoc i strawę duchową, zdrową a po-silną, napotka tam rozpalone ognisko braterskiej miłości, z którego bijący żar wlewa w serca siłę i wytrwałość w pracy o chleb, w walce o prawo.

Zwierz napadnięty broni zacięcie swych młodych, a choć ciężko ranny, woli umrzeć raczej ponad dziatwą, niż sromotną ucieczką siebie tylko ratować.

I my udźwigniemy i nasza dziatwa w niebezpieczeństwie!

Znane stosunki w szkole!

Dziecko nasze ma dziś w szkole zapomnieć mowy, w której po raz pierwszy tak słodkie wymówiło dźwięki: matka, ojciec, w której pieściło rodziców szczeniactwem, w której z matką odmawiało paciorki rano i w wieczór i ma zastąpić mowę tę drogą językiem obcym, by stać się później na wskroś niemieckim, bez odcienia polskości obywatelem państwa (Staatsbürger).

To miejsce w twierdzy naszej najsłabsze, tego bronić użyciem wszelkich środków, bronić skupieniem wszelkich sił, bronić roztropnością, energią, męstwem rozpaczliwym, bronić i strzedz nam wypada.

Kształceniem dziecka w mowie ojczystej, każdy dziś rodzic zając się winien, każdy winien starać się o to, by dziecko po polsku i czytać i pisać umiało. Czyż dziecko nie jest obrazem, zwierciadłem rodzica, czyż więc nie winno być do ojca i matki podobnem i mową? Czyż dalej dziecko nie jest często jedynym mieniem, jedyną pamiątką, jaką biedny po sobie zostawia światu rodzic, a jaką pamiątkę pozostawić powinien Polak Polsce, jeżeli nie godną tylko narodu i imienia polskiego? Jesteśmy nieszczęśliwi, gdy dziecko nasze ułomne cielesnie, o ileż większe więc udźwignienie obciąża serca nasze, gdy rdzeń krwi i kości naszej, gdy duch polski w dziecku naszym wykoszlawiony, skałeczony, zatruty, gdy dziecko później wysmiewać się zacznie z rodziców mowy, szydzić będzie z tego, co nam naj-milsze, czem się od innych różnimy narodów? Jeżeli więc zaginać, wymrzeć jako Polacy nie chcemy, uczmy ile siły starczą, dziatwę naszą czytać i pisać po polsku, każmy jej po skończeniu prac szkolnych odczytywać książki głośno, każmy odczytywać nareszcie i dzienniki. Mamyż przecież literaturę bogatą, mamy czytelnice po wsiach i miasteczkach, mamy dzienniki tanie a poważne i uczciwe.

A my starsi używajmy w styczności z Niemcami w życiu potocznym jedynie języka polskiego, bo równem prawem, jak my po niemiecku mówić mamy, tak oni po polsku odzywać się mogą. Popisywać się znajomością języka niemieckiego jest zaś za to samo, co mieć się z pyszną, że chodzą albo jeść potrafimy, a zastosowania się w rozmowie do Niemca nie nazwiewać on grzecznością, ale zacieraając z radości ręce, ciesząc się w duchu z naszej słabości, dąć będzie we wszystkie strony świata dumnie, że my sami wstydzimy się polskiej, dźwięcznej mowy, a posługujemy się niepotrzebnie niemiecką, wyrzekamy się pochodzenia polskiego, a zgadzamy się na to, że Deutschland, Deutschland über alles.

Bronisław Rybicki.

Taki list odebraliśmy z Berlina. Cieszy nas niewymownie, że p. R. podejmuje hasło: Nie opuszczać kraju rodzinnego!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 31 stycznia. W izbie deputowanych sejmiku pruskiego przez 3 dni ostatnie i to w czwartek, piątek i sobotę zajęte toczyły się rozprawy nad znanym wnioskiem dra. Achenbacha, wypowiadającym gotowość ze strony izby popierania rządu w celach „wzmocnienia żywiołu niemieckiego we wschodnich prowincjach monarchii pruskiej.“

Gazety niemieckie same wniosek ten nazywają wnioskiem, wymierzonym przeciwko narodowości polskiej.

W rozprawach oprócz wielu deputowanych zabierali po kilka króć głos tak minister spraw wewnętrznych p. v. Puttkamer, jak i książę kanclerz, który od pięciu lat, jak powiadają, nie ukazał się był ani razu w izbie deputowanych.

Zamiarem rządu jest, o ile to z rozpraw tych można wyrozumieć, tymczasowo w naszym Księstwie i w Prusach Zachodnich zakupować dobra ziemskie, idące albo z wolnej ręki, albo przez subhastę na sprzedaż, i wydzierzawiać je rodomi Niemcom i to ożenionym z Niemkami.

Na osiągnięcie celu takiego potrzeba będzie kilku milionów talarów, których rząd od sejmiku pruskiego wtedy dopiero zażąda, gdy w ministerstwie skarbu obliczy się mniej więcej dokładnie, ile na to będzie potrzeba pieniędzy.

Przy tej sposobności ks. kanclerz wspominał, iż rząd mógłby od razu wnieść projekt do prawa, upoważniającego go do przymusowego wywłaszczenia szlachty polskiej, ale że tego jeszcze nie myśli uczynić.

Pod koniec rozpraw do łaski marszałkowskiej złożono wniosek, aby projekt dr. Achenbacha przekazano albo komisji budżetowej, albo komisji, wyznaczonej do rozpatrywania wątpliwości co do porządku dziennego. Ale gdy większość temu okazała się przeciwną, ci deputowani, co byli przeciwko wnioskowi dr. Achenbacha, między nimi i nasi posłowie, opuścili co do jednego salę posiedzeń, nim przyszło do głosowania.

Pozostali deputowani tym sposobem jednogłośnie oświadczyli się za wnioskiem.

Z Wilna same bolesne nadchodzą wiadomości o nieszczęsnych rządach administratora dycezyjnego Zdanowicza, których znów ofiarą padło dwóch kapłanów, nie chcących podawać ręki w celach moskwiczenia kościoła katolickiego. Jednym jest ks. Kurczewski, którego prałat Zdanowicz poradził usunąć z miejsc nauczyciela religii w drugim gimnazjum wileńskim z powodu, że niby nie dosyć biegle włada językiem rosyjskim. Drugim jest ks. Szwałkowski, któremu ksiądz administrator zakazał chrzczyć, ślubować i grzebać umarłych, a nawet chorym ostatnich udzielać Sakramentów św. dla tego tylko, że na jednym pogrzebie, gdzie sami tylko byli Polacy, powoził się kilka słów przy spuszczeniu ciała do grobu przemówić po polsku.

Kto tylko z kapłanów nie okazuje się skorym w przygotowaniu roli pod zasiew prawosławia, tego liczne otaczają śpiegi, by go uczynić nieszkodliwym.

Do Warszawy telegrafują z Petersburga, że rząd moskiewski nosi się z myślą nałożenia podatku na cudzoziemców, przebywających pod berłem rosyjskim i to 50 rubli rocznie od osoby.

Zakłady zaś przemysłowe, znajdujące się w rękach cudzoziemców opłacać mają podatek do kasy rządowej we wysokości 25 procent od czystego zysku.

Z Krakowa donoszą, że namiestnik Galicji, Zalewski, wezwany przez austriackiego prezesa ministrów, hr. Taaffe'go, udał się spiesznie do Wiednia; w jakim celu, dotąd nie wiadomo.

W Peszcie na jednym z przedmieść wskutek rozmiękania gruntu przez śnieg topniejący zawalił się dom szkolny podczas lekcji. Z 82 dzieci jedno zostało ranione śmiertelnie, dziesięć cięższe poniosło poranienia, a z reszty prawie wszystkie lekkie na rękach lub nogach mają uszkodzenia.

W Paryżu minister Goblet na odnośne zapytanie, stawione do rządu, odpowiedział, że

w kopalniach, gdzie górnicy zbuntowani zabili dyrektora, porządek już jest przywrócony, i że wszyscy robotnicy wrócili do swych zajęć.

— Wedle wiadomości nadesłanych z Tonkinu generał Warnet stanął już w mieście Hanoi i objął komendę naczelną nad wojskami francuzkami.

W Anglii przesilenie ministerialne o tyle ukończone, że królowa przyjęła dymisję lorda Salisbury'ego wraz z całym ministerstwem i poleciła znowu lordowi Gladstone'owi utworzenie nowego gabinetu. Kto mianowicie wejdzie w skład przyszłego ministerstwa, dotychczas nie słychać jeszcze na pewno.

W Petersburgu obiega pogłoska o zamierzonym zamachu na życie cara przez nihilistów. Organa rządowe wprawdzie zaprzeczają temu, ale publiczność miejscowa nie bardzo skora do uwierzenia ogłoszeniom rządowym.

Sprawa bułgarska rażnym krokiem zbliża się ku swemu załatwieniu. Jak słychać, książę Aleksander, skoro otrzyma od sultana nominację na jeneralnego gubernatora Rumelii, uda się do Konstantynopola, by wykonać przysięgę wierności. Forteca Burgas otrzyma załogę turecką, która jednakże pozostawać będzie pod komendą księcia Aleksandra. Również i układy o pokój między Bułgarią a Serbią rozpoczęły się na dobre.

Natomiast Grecja hardo podnosi głowę i ostatnie telegramy głoszą, że ona ani myśli o rozbrojeniu; wiadomość więc, którąśmy podali w ostatnim numerze pisma naszego, okazała się mylną.

Tymczasem Anglia i Austria wysłały już na wody greckie część swej floty i powiadają, że admirał angielski od rządu swego otrzymał polecenie, aby niezwłocznie natarł na flotę grecką, gdyby ta zaczęła miała Turcyą.

Tak więc kwestya bułgarska, jak się zdaje, zamienić się może w kwestyą wschodnią.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 1 lutego.

* **Teatr polski.** Dziś w poniedziałek komedia Sardou: „Dora“.

We wtorek dramat Leop. hr. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi“.

W czwartek na benefis p. Feldmana krotoczwila ze śpiewami: „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje“.

W sobotę po raz pierwszy komedia: „Byle nie panna“ i po raz pierwszy komedia C. Pieniążka: „Ślimaki wdowiec“.

* **Wystawa obrazów W. Gersona** w pałacu hr. Działyńskich na życzenie z wielu stron wyrażone otwartą będzie jeszcze przez wtorek. Po tym czasie nieodwołalnie zostanie zamkniętą.

* **W Wągrowcu** odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego rb. staraniem Towarzystwa Przemysłowego (starego) teatr amatorski, na którym odegrane będą: „Moskowie Swaty“ i „Chłopi Aristokracji“.

Zarząd Tow. Przemysłowego.

* **W Toruniu** pobłogosławił proboszcz tamtejszy X. Schmeja związek małżeński pana Stanisława Tomaszewskiego, drukarza z Poznania, z panną Maryą Gardzielewską, córką właściciela z Kowalewa.

* **Na starym dworcu** pod Poznaniem spaliła się przedwczoraj wieczorem szopa, w której były płaty i petroleum.

* **W Jeżycach** syn soltyśa B. na żwirówce berlińskiej skutkiem poślizgnięcia się wpadł i złamał sobie nogę poniżej kolana.

* **Przed sądem** przysięgłych stawał d. 27 bm. Jan Zühlke z Gołunia, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Oskarżony przysięgał, jako świadek, że nakoło stawku sąsiada był płot z kółków i chrustu, przez który gęsi sąsiada nie mogły przejść — w sprawie tej bowiem chodziło o szkodę działaną przez gęsi na cudzym polu — tymczasem inni świadkowie dowiedli zeznaniami swymi, że w płocie tym wówczas tylko były kółki, a chrustem opleciono je dopiero później. Oskarżonego skazano za nierozumne krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy więzienia. — Sprawa ta jest zarazem ostrzeżeniem dla publiczności stawającej na świadki, jak uważnie należy podawać przy przysiędze czyny istotne, a nie mijać się z prawdą ani w łos.

Dnia 20 stycznia stawali Edward Szymański, Reinhold Brause i Maryanna Frąckowiak, oskarżeni o rabunek na drodze publicznej. W listopadzie r. z. Maryanna Frąckowiak zwała do swego mieszkania na Grobli pewnego podróżnego; kiedy ten od niej wychodził wieczorem, napadnięto

go na końcu ulicy Wałowej i wzięto mu zegarek i portmonetkę z pieniędzmi. Policja wysłedziła obu oskarżonych i udowodniła, że Maryanna Frąckowiak z nimi była w porozumieniu; skazano ją na 6 lat, Szymańskiego na 5 1/2, a Brausego na 5 lat więzienia w domu karnym.

* **Sąd karny** w Inowrocławiu skazał 13 letniego chłopca Amtmana na 2 lata więzienia za to, że najprzód podkładał kamienie na torze kolei żelaznej pomiędzy Kruświcą a Polanowicami pod nadchodzący pociąg, chcąc mieć widowisko, jak się wagony będą przewracały; powtóre za to, że chłopca Jakóbowskiego w Kruświcy na lodzie na Gople nożem pchnął w szyję i ten skutkiem tego umarł.

* **W Żukowie** pod Żerkowem do dzierżawcy królewskiego przybył przyjaciel z Efurtu. Wybrawszy się na polowanie, tak nieostrożnie obszedł się z nabita bronią, że przy przeskakowaniu przez rów z własnej strzelby otrzymał postrzał w brzuch, a w dwa dni życie zakończył.

* **W Gnieźnie** służąca pewnego urzędnika nalewając lampę postawiła ją na rozgrzaną płytę w kuchni. Petroleum się rozgrzało, nastąpił wybuch, petroleum rozlało się po sukniach służącej i wkrótce ta stanęła w płomieniach. Zanim płomień ugaszono, służąca tak się poparzyła, że bardzo niebezpiecznie chora leży w lazarecie.

* **W Lesznie** uciekł rzeźnikowi B. wół przeznaczony na rzeź. Od 19 grudnia błąkał się po wielkim lesie karkolewskim. Straż leśna widywała go z daleka, gdyż nie pozwoliła zbliżyć się do siebie, zbliżał się tylko do stert siana, ustawionych w lesie dla zwierzęcy i tam się żywił. Kiedy już inaczej zdziwiałego tego wołu nie można było pochwycić, natenczas hr. Melżyński celnym strzałem położył go trupem. Mięso oddano rzeźnikowi, lecz bardzo już schudzone.

* **Dwóch uczniów** gimnazjum berlińskiego z figli rozstarło grupkę śniegu jednemu z kolegów na twarzy, chcąc go „umyć“. Chłopiec przybywszy do domu oślepl. Lekarz natychmiast przywołany wziął chłopca do kliniki i tam go leczył, lecz niewielką mają nadzieję, aby wzrok odzyskał — Jaka to przestroga dla młodzieży, aby w podobne figle się nie bawiła.

* **Kalendarz.** Wtorek, 2 lutego: Oczyszczenie N. P. Maryi. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43 zachód o godzinie 4 minut 45.

Środa, 3 lutego: Błażeja biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 47.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnika beletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 18 i zawiera: Artykuł wstępny: O socyalizmie, A. M. — Mehala, powieść tłumaczona z języka angielskiego (ciąg dalszy). — Przegląd literacki. — Z mojej teki. W sprawie obecnej. — Związek literatury francuskiej XIX. wieku, opracowała A. B. (ciąg dalszy). — Wiadomości bieżące i rozmaite.

* **Trudu** wyszedł nr. 5 i zawiera: Pan majster! II. — Dla przedsiębiorczych — Słószarzowi w grodzie Lecha. (Odpowiedź) — Nasz monopol. — Korespondencya „Trudu“: Z Chłudowa. — Dla panów przyrodników. — Kowny odlew. — Na koleję: dla stolarza, dla krawca, dla blawatnika, dla praczki, dla zegarmistrza, dla powoźnika. — Gazety. — Kronika. — Zapytania i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 31 stycznia 1886

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Niegolewski z Niegolewa. Mieczkowski z bratem z Grdziska. Wize z L'nia. Wize z Michorzewa. Rubach z Jaktorowa. Vetter z familią z Kamienicy. Schmidt z Środy. Dorabusch i Zernik z Berlina. Jankowski i Filisiewicz z Mogiła. Suchorzewski z Świerkówa. Suchorzewski i Zawadzki z Królestwa Pol. Panna Ratter z Wrocławia. Konopiński ze Śremu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 30 stycznia.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,20 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,30 mr., 5% powiatowe obligacje 101,75 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 101,75 mr., 4% śląskie listy rentowe 102,20 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,00 mr., Poznański bank prowincyalny 119,00 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,40 mr., 4 1/2% obligi długu państwa 99,60 mr., Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103,00 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 233,50 mr., Austriackie noty bankowe 161,00 mr., Austriacka renta srebrna 67,90 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 101,50 mr., Polskie listy likwidacyjne 56,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 61,50 mr., Rosyjskie noty bankowe 199,80 mr. („Dziennik Pozn.“)



Dnia 31-go stycznia o godzinie 3 1/2 po południu zasnął w Bogu opatrzona św. Sakramentami po długich cierpieniach najukochańsza żona moja

Ursula z Wierzbickich OTWOROWSKA.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Jeżyce nr. 135 w środę po południu o godzinie 2, o czym donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążony

maż z dziećmi.
Józef Otworowski.

**Dla archidiecezyi
gnieźnieńskiej i poznańskiej
już wyszły**

Wskazówki i modlitwy Jubileuszowe

na rok Pański 1886

wydał
Ks. Dr. Łukowski,
repetent seminarjum w Gnieźnie.

Cena 20 fen.

Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie i u ko też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), której szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis**, i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Powróciwszy z Wiednia przesiedli-
lem się z Tczewa do

Chelmu.

Dr. Polewski,

(297)

lekarz prakt. i t. d.

Serdeczne podziękowanie!

Żona moja kilka lat chorowała na tasiemca i mimo wszelkich kuracji i używania środków rozmaitych nie wyzdrowiała.

W rozpacz udał się do pana **W. Grünberga** w **Poznań**. Tenże poznawszy natychmiast stan choroby, zapisał środek swój leczniczy, poczem bez wielkich boleści żona moja pozbyła się dwanaście tasiemców z głowami, zupełnie wyzdrowiała. Niejsem p. Grünbergowi czuję się z obowiązkiem serdeczne me podziękowanie złożyć i aby wszystkim cierpiącym na tasiemca również jego lekarstwo skutecznie jak u mnie działało. Publicznie więc podaję to do wiadomości i każdemu w tem położeniu się znajdującemu chętnie ustnie stwierdzić to mogę.

Weissenburg (pow. bydgoski), dnia 8 stycznia 1886.

H. Hilbig.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnej pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Mój starannie i obficie zaopatrzony skład

Herbaty

polecam kupującym en gros i en detail. I najtańsza funt po 2 marki jest bez przysmaku. W cenie 3 i 4 marek przednie, po 5 i 6 marek wyborowe gatunki. Prusze herbaciane po 2 mrk. i 2 mrk. 25 fen.

J. N. Leitgeber.

Strzelecka ul. 19, mie- | Strzelecka ulica 20. Stajnia
szkanie o 4 pok do wynajęcia | i wozownia do wynajęcia

Walne Zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego

odbędzie się w **poniedziałek dnia 1 marca 1886 o godzinie 12 w południe** w hotelu francuskim w Poznaniu na które pp. Delegowanych z Dyrekcyi powiatowych niniejszem uprzejmie zapraszamy.

Zebranie to będzie **jubileuszowe** z powodu 25 cio letniego istnienia naszego Towarzystwa. Rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Marcina o godzinie 1 1/2, poczem o godzinie 12 odbędzie się Walne Zebranie.

Poznań, 25 stycznia 1886.

Leon Kartowski,
przewodniczący w zarządzie
głównym.

Slabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.
Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zalconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu dostać można w księgarni **A. Spiro** naprzeciw poczty.

Zaproszenie do przedpłaty!

W połowie stycznia 1886 r. wyjdzie dzieło p. t.:

Jak kochać Jezusa

napisał św. Alfons Liguori, tłum. z włoskiego X. Delert. W 8-cc. — Stron 320. Są to najpiękniejsze rozmyślenia jakie dotąd wydano)

Cena w prenumeracie do 1go lutego 1886 roku wynosi już z przesyłką franko

tylko 1 mrk. — 65 ct.

Z oprawą 1,30 mrk. — 80 ct. Kto bierze 10 egzempl., dostaje jeden oprawny w dodatku i 5 medali Sobieskiego. Należytość trzeba nadsyłać naprzód do

Księgarni Katolickiej
214) w Poznaniu.

Dr. Spranger'a (1630)
krople żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurcze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zapalenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolkę, skrofule itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez boleści otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanie, Ostrzeszowie i Łobzownicy tylko w aptece, flaszcza po 60 fen.

30 móg lasu sosnowego

blisko kolei jest na sprzedaż. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Wielkopolanina“ pod nr. 264.

Nakładem moim wyjdzie niedługo:

Książeczka Jubileuszowa

z dużym portretem Ojca św. i z aprobatą kościelną. C. na 15 fen., z przesyłką franko 20 fen., 10 sztuk 1 mk. 60 fen., 20 sztuk 3 marki, 50 sztuk 6 mrk. 50 fen. przesyłkę znaczną fr. Sprzedającym z drugiej ręki znaczny rabat. Upraszam o wczesne zamówienia pod adr.:

Józef Chociszewski,
Poznań, W. Garbary nr. 6. II p.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do dnia 3go lutego r. b.

Prof. Szafarkiewicz.

10 mrk. wynagrodzenia

zobowiązuję się temu zapłacić, kto mi miejsce obecne zamieszkania piekarza pana **Seweryna Dybizbańskiego** wskaże.

S. Gimkiewicz.
(300) **Gniezno.**

Prawdziwy tylko z ni-
niejszym znacznym o-
chronnym prof. Dr.
Lieber'a wzmacniający
nerwy płyn

do wyleczenia trwałego, radykalnego i pewnego wszelkich najuporczywszych nawet cierpień nerwowych, zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju słabości, blednicy, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najsłabszych 5-ciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiej, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wytuszonych powyżej cierpień. Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdej butelki cyrkularz. Cena 1/2 but. 5 mrk. całej but. 9 mk. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową (157)

Główny skład: **M. Schulz** w Hanowerze, Schillerstr. Składy w Poznaniu: w Czerwonej aptece **S. Radlauer'a** i w aptece **J. Szymańskiego** przy ul. Wrocławskiej nr. 31, w Lesznie w aptece **Jankowskiego** w Rawiczu w aptece **H. Müller'a**. w aptece w Łobzownicy, tudzież za pośrednictwem **W. Koszutskiego** w Trzemesznie i **Aleks. Petri** w Inowrocławiu

A. Modrzyńska, MAGAZYN MOD

Jezuicka ulica nr. 12.

Mam jeszcze na składzie kil-
naście bardzo gustownie ubra-
nych **kapeluszy aksami-
towych** i nadzwyczaj wielki wy-
bór **kapeluszy filcowych**,
które sprzedaję po cenach bardzo
zniżonych (315)

Kto może, niech korzysta!

Dominium Murzy- nowo borowe pod Sulen- cinem ma na sprzedaż trzy- letnie

wysadki szparagowe
w cenie po 1 mrk. za 100
sztuk.

Panny służące

wydoskonał. w kroju, krawie-
czyźnie, szyciu, praniu i prasowa-
niu, które idą w pierwsze miejsce,
znajdą korzystne posady zaraz i
od kwietnia za okazaniem świad.
wyuczenia się tych przedmiotów.
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8

Lekeyi na fortepianie i te-
ory muzyki udziela
tanio **M. Koszczyńska.** Stary
Rynek nr. 6, III piętro, w domu
p. Pfitznera. (322)

Organista

zonalny, młody, obecnie w miejscu, dobrze swój zawód znający, mu-
zykalny na każdym instrumencie,
życzy sobie przyjąć miejsce od
1-go kwietnia rb. w większej wsi,
lub też w mieście, gdzieby się
mógł muzyką zajmować. Świade-
ctwa mam bardzo dobre, które
na żądanie natychmiast przysię,
lub też osobiście bym się przed-
stawił. Zgłoszenia proszę przy-
słać do mnie, lub też do **Wielm.
X. Proboszcza Kiełczyńskiego**
w Czerlejnii. (255)

A. Ogórkiewicz, organista,
Czerleja p. Kostrzyn.

Panna

biegła w swem
zawodzie zna-
jąca się do-
kładnie na młeczarstwie, w pro-
wadzeniu Centrifugi lub Sepera-
tora i na wyrabianiu masła i sera
szuka miejsca od zaraz lub 1-go
kwietnia. Łaskawe oferty upra-
sza się do Ekspedycyi Wielko-
polanina pod lit. **C. G. 238.**

Piekarnia

z wszelkiem przyrządem i
sprzętami do kramu jest na-
tychmiast do wydzierżawienia.

S. Gimkiewicz, Gniezno.

Dobrze polecony

KOWAL

(kawaler) mogący dokładną zna-
jomość prowadzenia parowej mło-
ckarni wiaregodnymi świadectwami
stwierdzić, znajdzie z dniem
1-szym kwietnia odpowiednie
miejsce w **Kuchocinie** pod
Mielzynie. Osobiste przed-
stawienie się wymagane. (321)

Fortepian

(krótkie skrzydło)
fabryki **Irmlera** dla braku miejsca
jest tanio do nabycia u orga-
nisty przy kościele św. Marcina
w miejscu. (299)

Zdatny ekonom kawaler

potrzebny od zaraz na pensję 600
marek, taniem i kompletnie
wolne utrzymanie. (325)

Drwęski i Langner.

2 korzeniaków

obeznanych z buchalterią zechcą
się zaraz zgłosić do p. p.
DRWESKI i LANGNER

Pisarz gosp.

w średnim wieku osiągnie posadę
od zaraz na 70—80 tal. (327)

Drwęski i Langner.

Stangret kaw.

potrzebny zaraz na 60 tal. i li-
berę, lecz musi umieć po niem.
DRWESKI i LANGNER,
Wilhelmska ul. 11.

Ogrodnik i stangret kaw.

potrzebni zaraz do znacznego do-
mu w Królestwie. (329)

Drwęski i Langner.

Dyrektoryza potrzebna za-
raz do składu strojów, lecz tylko
dobre pracowniczki uwzględnione.
Drwęski i Langner.

Ucznia

z odpowiednim wykształce-
niem szkolnym do handlu
korzeni, cygar poszukuje

J. N. Pawłowski,

331) Wodna ul. nr. 8.

Dom. Podlesie- kościelne p. Mieści- skiem potrzebuje zaraz

lub od 1-go kwietnia

owczarza

z familią. (321a)